

# sir William Crookes o materializacji ducha Katie King

Tymczasem pominię większą część dowodów, jakie dała mi Katie podczas licznych posiedzeń p. Cook w mieszkaniu moim, opiszę tylko parę ostatnio osiągniętych. Od pewnego czasu używałem do doświadczeń lampy fosforycznej, która składała się ze szczelnie zakorkowanej butelki z olejem i fosforem. Przypuszczałem, że przy tego rodzaju świetle dostrzec się lepiej dadzą niektóre z tajemniczych zjawisk, zachodzących w gabinecie.



Dnia 12 marca na seansie, w moim mieszkaniu odbytym, Katie chodziła między nami i rozmawiała czas jakiś; po czym skryła się za firankę, która oddzielała moje laboratorium, gdzie właśnie się znajdowaliśmy, od biblioteki, służącej tym razem za „gabinet” dla medium. Po chwili znów stanęła przed firanką i zawołała do mnie: „Przyjdź pan i podnieś głowę mojego

medium, zsunęła się na ziemię". Katie, mówiąc to, stała przede mną w zwykłej swej białej sukni i w turbanie na głowie. Udałem się w tej chwili do gabinetu, ażeby pomóc p. Cook, Katie parę kroków na bok się usunęła, ażeby mi zrobić przejście. W samej rzeczy p. Cook zsunęła się z kanapy i głowa jej zawieszona była w bardzo niewygodnym położeniu. Podniosłem ją na kanapę, a jednocześnie pomimo, iż ciemno było, z zadowoleniem stwierdziłem, że p. Cook nie miała na sobie kostiumu Katie, lecz ubrana była, jak zwykle, w czarną suknię aksamitną, a przy tym znajdowała się w głębokim letargu. Między chwilą, gdy widziałem przed sobą Katie w białej sukni, a chwilą, kiedy usadzałem p. Cook na kanapie, nie upłynęło więcej nad trzy sekundy.

Wróciwszy na moje stanowisko obserwacyjne, ujrzałem znowu Katie, która oświadczyła mi, że może mi się pokazać jednocześnie ze swoim medium. Gaz był przyćmiony, Katie wzięła ode mnie lampę fosforyczną. Przy świetle jej dawszy się widzieć w ciągu kilku sekund, zwróciła mi lampę i rzekła: „Wejdz pan teraz i zobacz moje medium”. Wszedłem za nią do gabinetu i przy świetle mojej lampy zobaczyłem p. Cook, leżącą na kanapie w położeniu, w jakim ją zostawiłem. Obejrzałem się koło siebie, lecz Katie już znikła. Zawołałem ją, ale nie otrzymałem odpowiedzi.

Gdy wróciłem na swoje miejsce, Katie wkrótce zjawiała się i powiedziała, że przez cały ten czas stała przy p. Cook. Życzenie wyraziła, iż chciałaby teraz sama zrobić pewne doświadczenie; wzięwszy z rąk moich lampę i wchodząc za firankę, poprosiła, bym przez tę chwilę do gabinetu nie zaglądał. W kilka minut oddała mi lampę, mówiąc, iż próba jej się nie udała, że wszystek „płyn” medium jest wyczerpany, lecz że próbę innym razem powtórzy. Syn mój najstarszy, chłopiec czternastoletni, który siedział na wprost mnie w położeniu takim, iż mógł widzieć, co się dzieje za firanką, powiedział, iż wyraźnie widział lampę, jakby unoszącą się w przestrzeni nad p. Cook, która nieruchomo na kanapie leżała, lecz że nie

dostrzegł nikogo, kto by lampę trzymał.

Przechodzę teraz do seansu, który odbył się w Hackney. Nigdy Katie nie zjawiła się w tak przyjaznych warunkach, jak wtedy. Podczas dwóch godzin blisko przechadzała się po pokoju i swobodnie rozmawiała z obecnymi osobami. Kilkakrotnie przechodząc brała mnie pod rękę; wrażenie, jakie doznawałem wówczas, że istota, którą czułem przy sobie, była żywą kobietą a nie zjawiskiem z jakiegoś innego świata, wrażenie to tak silne było, iż oprzeć się nie mogłem chęci zrobienia nowego a ciekawego doświadczenia. Wychodząc więc z przypuszczenia, że jeśli nie był to duch, to w każdym razie była dama, poprosiłem, ażeby pozwoliła mi się objąć i sprawdzić w ten sposób pewne interesująca spostrzeżenia, jakie niedawno jeden z eksperymentatorów ogłaszał. Otrzymawszy pozwolenie, skorzystałem z niego – z wszelką delikatnością, jakby to uczynił w okolicznościach tych każdy człowiek dobrze wychowany. Otóż p. Volckman z przyjemnością do wiadomości przyjąć może, że w możności jestem potwierdzić to, co utrzymuje, że „widziadło” owo było istotą tak materialną jak sama p. Cook.

Katie oświadczyła mi, że – jak sądzi – tym razem może być widziana jednocześnie z p. Cook. Przyćmiwszy gaz, z lampą w ręku wszedłem do gabinetu medium. Wprzód jednak jednego z obecnych, biegłego stenografa, uprzedziłem, ażeby gotów był do zapisania spostrzeżeń, jakie zrobić sposobność znajdę w gabinecie; wiedząc bowiem, jak ważne jest pierwsze wrażenie, nie chciałem spuszczać na moją pamięć więcej, niż to było konieczne. Notatki te mam w tej chwili przed sobą.

Do gabinetu wszedłem powoli, było w nim ciemno zupełnie, i macając tylko wokół siebie, odnalazłem p. Cook, która siedziała skurczona na podłodze.

Przyklękawszy, wpuściłem do mej lampy powietrze i przy jej świetle ujrzałem młodą kobietę, w czarnej sukni aksamitnej, jak na początku seansu, i – jak się zdawało –

zupełnie nieprzytomną. Nie drgnęła nawet, gdym ujął ją za rękę i lampę tuż do twarzy przysunął; wciąż tylko oddychała ciężko. Podniósłszy lampę, spojrzałem koło siebie i zobaczyłem Katie, która stała bardzo blisko za p. Cook. Miała na sobie białe i powiewne okrycie, w jakim widzieliśmy ją podczas całego seansu. Trzymając wciąż rękę p. Cook i klęcząc przy niej, podnosiłem i zniżałem lampę, ażeby oświetlić lepiej całą postać Katie, jak również, ażeby przekonać się, iż rzeczywiście miałem przed sobą tę samą Katie, którą przed chwilą czułem w mych ramionach, a nie jakiś twór chorego mózgu. Nic nie mówiła, tylko poruszała głową, jakby potakująco. Trzy razy badałem starannie p. Cook, siedzącą przede mną, ażeby przeświadczyć się, że ręka, którą trzymam, należy istotnie do rzeczywistej kobiety; trzy razy podnosiłem lampę ku Katie, ażeby stwierdzić bez żadnej wątpliwości, że w samej rzeczy stała przede mną. P. Cook poruszyła się z lekka, a Katie natychmiast dała mi znak, bym odszedł. Odszedłem więc na drugi koniec gabinetu, Katie już nie widziałem, lecz nie wyszedłem z pokoju, dopóki p. Cook nie przebudziła się, a dwie osoby z obecnych wniosły światło.

Zanim artykuł ten skończę, zaznaczę tu niektóre z różnic, jakie zauważyłem między p. Cook a Katie. Figura Katie okazuje się rozmaita; u siebie znalazłem ją o 6 cali wyższą od p. Cook; wczoraj zaś wieczór, gdy była boso i nie stawała na palcach, miała tylko 4,5 cala więcej, niż p. Cook. Tegoż wieczoru miała Katie szyję zupełnie odsłoniętą; skóra jej jest delikatna i miękka, gdy tymczasem p. Cook ma na szyi bliznę, którą w tych samych warunkach widzieć można wyraźnie; skóra jej w dotknięciu jest twarda. Uszy Katie nie są przedziurawione, p. Cook zaś nosi zwykle kolczyki. Cera Katie jest bardzo biała, cera p. Cook mocno śniada. Palce Katie o wiele są dłuższe, niż u p. Cook, twarz jej większa. Również dość jest uderzających różnic w ruchach i sposobie wyrażania się.

Zdrowie p. Cook nie pozwala jej przed upływem paru tygodni

rozpocząć nowych doświadczeń. W swoim czasie nie omieszkam rezultatów ich podać do wiadomości.

William Crookes

3 lutego 1874 r.